

Aleksander Bołdyrew, *Equus Polonus koń w wojsku polskim w XVI wieku*, IHISM, Piotrków Trybunalski 2016, ss. 200, 20 ryc., 6 tab.*

Z dawien dawna koń odgrywał ogromną rolę w życiu człowieka. Praca na roli, środek transportu – to tylko niektóre z jego zastosowań. Nie można zapomnieć również o roli, jaką odgrywał w wojskowości epoki staropolskiej. Przez długi czas (aż do XX w.) to na koniu spoczywał główny ciężar transportu ludzi i materiałów wojennych. I właśnie taką rolę koni przybliżyła nam książka Aleksandra Bołdyrewa pod tytułem: *Equus Polonus koń w wojsku polskim w XVI w.* Zanim przejdę do omawiania zawartości książki, warto przypomnieć, że Autor wcześniej opublikował dwie inne prace, to jest *Produkcję i koszty uzbrojenia w Polsce XVI w.* (Warszawa 2005) i *Piechotę zaciężną w Polsce w pierwszej połowie XVI w.* (Warszawa 2011).

Najnowsza publikacja A. Bołdyrewa zawiera pięć rozdziałów, a dodatkowo Autor umieścił w niej ryciny, które pokazują czytelnikowi niektóre elementy wyposażenia jeździeckiego i pewne aspekty tresury. Praca dzieli się niejako na dwie części. Do pierwszej zaliczyłbym rozdziały od I do III (*Hodowla, Tresura i Handel*), do drugiej zaś rozdziały IV i V (*W walce oraz Woźniki*).

W pierwszym rozdziale Autor omawia różne aspekty hodowli koni. Opisuje pochodzenie koni używanych w Polsce w XVI w., najważniejszych hodowców czy lokalizację stadnin koronnych o największej renomie. Przybliży również typy chowu koni (otwarty, półotwarty, zamknięty). Skupia uwagę na kwestiach odpowiedniej budowy stajni oraz reprodukcji. Odnotowuje także zjawisko przenikania zachodnich trendów hodowlanych na ziemię polską w omawianym okresie. Można tam również odnaleźć informacje na temat koniuchów, kawalkatorów, kowali stajennych i mastalerzy.

Rozdział drugi traktuje o tresurze wierzchowców. Cytując, można stwierdzić, że *Chów koni, ich tresurę, czyli ujeżdżenie i wreszcie han-*

* Praca powstała w ramach Asystencji Naukowej na Wydziale Filologiczno-Historycznym.

del końmi szlachta traktowała jak rzeczy przyrodzone, wręcz immanentne (s. 41). Możemy w nim zaznajomić się z tajnikami ujeżdżania koni i kształtowania ich charakteru i przyzwyczajień pod kątem wykorzystania w trakcie przemarszów i walk. Autor śledzi okres tresury krok po kroku, począwszy od stosowanych w XVI w. korytarzy treningowych (koło, ślimak, wężyk, repellon) aż do figur, które każdy wierzchowiec powinien znać (redopia, lewada, korbeta oraz kapriola). A. Bołdyrew zwraca także uwagę na podkuwanie koni, dobieranie odpowiedniego wędzidla, kielzna czy całej uzdy. Wielką wagę przypisywano oporządzeniu jeździeckiemu, które musiało być nie tylko odpowiednie dla jeźdźca, ale też dla wierzchowca.

Rozdział trzeci poświęcony jest organizacji i zasadom handlu końmi w Polsce XVI w. I tak na przykład zwierząt nie można było sprzedawać inaczej jak tylko na jarmarkach i targach. Nie zezwalano na prywatne wyjazdy zagraniczne w celu zakupu wierzchowca. Kwitł oczywiście handel i nielegalny eksport koni, lecz władze starały się temu przeciwdziałać. Mimo tego konie z Polski wywożono na zachód, czego dowodzi choćby obecność polskich koni w stadninach angielskich. Natomiast oficjalny import organizowano głównie z Turcji. Autor podjął również próbę zrekonstruowania głównych szlaków przepędzania tabunów koni. Nawiązuje również do kwestii cen wierzchowców i koni zaprzęgowych. Nie pomija także wartości handlowej rzędu końskiego, czyli wszystkich przedmiotów służących dosiadowi i powodowaniu koniem oraz oporządzenia jeździeckiego (np. ostrogi).

Drugą część książki rozpoczyna rozdział *W walce*. W tym rozdziale A. Bołdyrew przybliży nam rolę wierzchowca bojowego. Pierwszą kwestią, jaką porusza, jest system zaopatrywania armii w konie. Przytacza przykłady dużych strat w wierzchowcach na przykładzie oblężenia Gdańska (1577 rok). Następnym przykładem jest cytowana relacja Josta Ludwika Decjusza z wyprawy orszańskiej w 1514 r., w której dziejopis odnotowuje: *na skutek [...] dużej odległości i złych dróg wyginęło bardzo dużo koni, pozostawiono na drodze także wiele wozów (których, jak wiadomo, wojsko królewskie posiadało 16 tys.), gdyż konie do nich albo wzdychały albo zupełnie osłabły*. Innym przykładem dużych strat mogą być sytuacje, gdy wróg specjalnie ranił konie lub jeźdźcy, nie szcędząc rumaków, skracali dystans do wroga. Wielkim zaszczytem dla wojownika było podarowanie wierzchowca władcy, aby ten mógł salwować się ucieczką z pola bitwy. Autor zwraca również uwagę na dwojakie zastosowanie jazdy na polu bitwy, w zależności czy była głównym rodzajem wojska, czy też musiała

współdziałać z innymi rodzajami sił. Ostatnią kwestią poruszaną w tym rozdziale jest piętnowanie koni. Konie najprawdopodobniej znaczone w celu identyfikacji „dobrego produktu”. Najpospolitsze z nich Autor umieścił jako ilustracje na końcu pracy.

Ostatni, piąty, rozdział poświęcony jest roli konia zaprzęgowego w wojsku. Konie pociagowe, zwane woźnikami, odgrywały bardzo dużą rolę w konfliktach zbrojnych, lecz w opracowaniach nie wspomina się o nich prawie wcale lub w bardzo ograniczonym zakresie. Rozdział ten w jakimś stopniu wypełnia tę lukę, odnotowując jakich wozów używało wojsko podczas wypraw wojennych i w ile koni były zaprzęgane. Porusza też kwestie ładowności pojazdów, dopuszczalnego obciążenia zwierzęcia. Zastanawia się również nad kwestią przemieszczenia artylerii, które wymagało znacznie większej siły pociągowej, idącej niekiedy w setki, jeśli nie tysiące, woźników. Autor omawia również uprzęże chomątowe oraz szorowe.

Podsumowując, wypada poddać dzieło krytyce. Książka sama w sobie jest dość łatwa w odbiorze. Autor posługuje się przystępnym językiem. Pewną trudnością mogą być przywołane w tekście łacińskie wyimki źródłowe. Dzieło jest przeznaczone zarówno dla ludzi dopiero zaczynających przygodę z historią wojskowości, jak również dla pasjonatów XVI-wiecznej wojskowości. Dla mnie książka służyła jako rozwinięcie kwestii poruszanych na zajęciach z tego okresu, jak też wprowadzała całkiem nieznaną mi do tej pory pojęciem. Po lekturze każdy czytelnik powinien spoglądać na bitwy nie tylko z pryzmatu szarż i ataków kawalerii, lecz zauważać też, ile pracy trzeba włożyć, aby zastąpić wierzchowca straconego w czasie walki.

Gustaw Tyluś